

Rozpieprzmy system

2 sierpnia 2015

Opublikowano: 23.10.2012

Wzywam w tytule „Rozpieprzmy system”, zdając sobie jednocześnie sprawę z Waszego „przewracania oczami” i słów w stylu „znowu... kolejny koleś...”. Ja wiem, że markety otwarte, ja wiem, że samochody jeżdżą po ulicach, ja wiem, że jutro wszyscy do pracy, po pracy rodzina, siłownia i ogólnie jest „zajebisty dobrobyt”. Zresztą nawet gdy się poważnie wpienimy, to jak wyjdziemy grupą upominać się o swoje to nas spałują, wsadzą niektórych, a innym nawalą w papierach, więc ogólnie po co to nam. Jako mały chłopak nigdy bym nie pomyślał, że żyję w kraju, w którym policja i wojsko są używane przeciw własnym obywatelom... za ich pieniądze! Bo przecież w dzisiejszym świecie jest tak, że kto płaci ten wymaga – a my nic. Pieniądz na naszym świecie włada wszystkim i jest to prawda tak oczywista, że ktokolwiek mówi inaczej, tylko próbuje się droczyć.

Większość z Nas ma swoją cenę, choć przyzna się do tego po kryjomu, tylko przed samym sobą. Tymi, których ceny nie mają, zawsze mogą „zająć się” Ci „drudzy” (czyt. kupieni). No i weź tutaj człowieku walcz ze spiskiem, New World Order i innymi, nawet na większą skalę, kiedy i tak wygrywa ten, kto ma więcej pieniędzy. No chyba, że ktoś wierzy w mądrość rodaczek i rodaków – jak ja – i będzie namawiał Was, żeby nie dać się zwieść pozornemu „szczęściu naszej szarej rzeczywistości” i ruszyć tyłka – wtedy nie pieniądze będą najważniejsze, a ludzie. Nie bądźmy minimalistami i nie cieszymy się z byle gówna! Bo jesteśmy aktualnie minimalistami, oj jesteśmy.

Nie chcę pisać, że jest źle, że fatalnie, bo naszą niewolniczą świadomością – wpajaną nam od urodzenia – jest to, że musimy zarabiać pieniądze i bardzo trudno się tej świadomości wyzbyć. Patrząc na ilość krzywd wyrządzanych w imię pieniądza, skalę

korupcji oraz degeneracji za te nasze „złotówki” powinniśmy – tak na zdrowy rozum – odejść od systemu monetarnego. Zdaję sobie jednak sprawę, jakie szanse powodzenia ma akcja „Powiedz NIE dla pieniędzy”. Jednak jeśli nie wyobrażamy sobie funkcjonowania bez pieniądza, czy nawet możliwości przystąpienia do alternatywnych rozwiązań, to ŻĄDAJMY NORMALNOŚCI od naszych PODWŁADNYCH (czytaj: rządu)! Nie MINIMUM! NORMALNOŚCI! A czym w Polsce jest FINANSOWA NORMALNOŚĆ?

1500 PLN – NIEWOLNICZE MINIMUM

Rynek pracy w Polsce jest taki, że i na pracodawców i na pracowników można wulgaryzmami rzucać. Nie będę rozpisywał się o tych sprawach, bo to poboczny temat, a w pracy i tak najważniejsza jest wypłata. Z tą w Polsce jest tragicznie. W większym mieście jeszcze jakoś idzie się wybić, tylko trzeba mocno pracować, na wsi życie ma swój własny rytm i klimat i pomimo tego, że jest tragicznie, to jakoś ludzie dają radę, a w mniejszych miejscowościach jest zazwyczaj wielka lipa. W wielu przypadkach nasze wypłaty sięgają przedziału 1500-1900 PLN. Uważam ten przedział za NIEWOLNICZE MINIMUM. Założenie takiej wypłaty jest chyba takie: niewolnik na opłaty i rachunki lekko wyda 750 PLN, żeby jakoś normalnie zjeść trzeba wydać chociaż te 20 PLN/dziennie, a do tego środki czystości, jakiś fryzjer, chemia gospodarcza i kolejne 150 PLN idzie jak woda. Ubrania niech sobie niewolnik weźmie z lumpeksu, albo PCK, a całą potrzebną rozrywkę ma w TV. To daje 1500 PLN, czyli niewolnik ma gdzie spać (w suchym), zje w miarę dobrze, ubezpieczenie ma, mecz obejrzy i czysty przyjdzie do pracy...

To jest katastrofa, że my – Polacy – pracujemy za takie pieniądze. Wiem, że inni mają gorzej – ja wiem – ale żyję w Polsce i to mnie interesuje. Plują nam w twarz, kiedy pracujemy w sklepach sieciowych za 1300 PLN plus lipne dodatki socjalne, kiedy za tą samą pracę za zachodnią granicą inni obywatele dostają 1300 EUR plus fajne dodatki socjalne... Ekonomiści powiedzą, że to konsekwencja „siły nabywczej

pieniądza”, a ja powiem: SRANIE W BANIE. Naprawdę, biorąc pod uwagę niedoskonałość działania „rynku” i ogromne przekręty na każdym szczeblu życia, nie można ustalić ludzkiej płacy minimalnej?

2000 PLN – MOŻNA COŚ MYŚLEĆ

Co sprytniejsi, zaradniejsi, czy bardziej utalentowani znajdą w naszym kraju „spoko fuszke” za 2000-2400 PLN na miesiąc, a jeśli jeszcze będzie to umowa o pracę na czas nieokreślony, to trafia się „prawdziwy diament”. I tutaj już można coś myśleć, bo jak się przyoszczędzi trochę na jedzeniu, albo dorobi gdzieś na boku, to można coś zdziałać, np. kupić sobie iPhone’a, jeansy Lee, na dyskotekę wyskoczyć i stówę przepieprzyć od czasu do czasu. Można też przy wielu wyrzeczeniach próbować małymi krokami otwierać coś swojego... Obojętnie co kto zrobi, kwota 2000 PLN, to niecałe 500 EUR... WSTYD(!), że godzimy się na taką płacę!

2500 PLN – NORMALNOŚĆ

Dwa i pół koła... na rękę. Z systematycznymi podwyżkami, tak po 100-150 PLN... Tak, że po dwóch latach pracy na rękę wychodzi 2700, albo 2900 PLN... Creme de la Creme... Taka fuszka to „biały kruć” na naszym rynku pracy. Przy umowie na czas nieokreślony człowiek może siedzieć w takiej robocie do końca życia, nawet gdyby miał znaczki stemplować czołem. Jak znajdziesz swą drugą połówkę, co będzie tyle samo zarabiać, to już macie „piątkę na łapę” i można nawet kredyt wziąć na chatę, albo samochód. Czyli w sumie co? Wielkie gówno, że NORMALNOŚĆ FINANSOWA w naszym kraju to rarytas – to takie „mięso raz w tygodniu”. No szanujmy się wreszcie! Może Ty zarabiasz więcej, ale Twoje dziecko, czy młodsze rodzeństwo być może będzie musiało u kogoś pracować za 1700 PLN! Szanujmy się do cholery, bo pieniądze mają Nam służyć, a my naszą ciężką pracą, zdrowiem i poświęcaniem swojego cennego czasu ciągle czekamy aż któremuś kolejnemu pokoleniu Polaków „łaskawi władcy” dadzą pracę i tak te 2200 na rękę... Czemu ciągle czekać? Nasz kraj, Nasza ziemia,

Nasz teren, Nasze pieniądze! Nie bądźmy minimalistami i chciejmy wreszcie całą rękę, kiedy ONI oferują nam „palec” (złośliwy dodałby, że środkowy).

3000 PLN I WIĘCEJ – NIE NARZEKAJ!

Ja, jak każdy z Nas, narzekam na permanentny brak pieniędzy. Większości z nas zazwyczaj „brakuje”. „Braki” są natomiast różne w zależności o jakich pieniądzach rozmawiamy. A o jakich pieniądzach my możemy rozmawiać? Nie wiem ile tam macie, ale no ile macie? Widzę Was przecież na mieście, na ulicach, w całym kraju. Chodźcie i gadacie o tym, o czym powiedział wam wczoraj telewizor, więc albo macie „NIEWOLNICZE MINIMUM”, albo „MOŻNA COŚ MYŚLEĆ”. Nikomu do kieszeni nie śmiem zaglądać, bo przecież ILOŚĆ PIENIĘDZY NIE ŚWIADCZY O CZŁOWIEKU, ale chcę głośno powiedzieć, że można mieć NORMALNIE – tylko trzeba chcieć i powiedzieć coś innego niż „dziękuję”, kiedy ONI plują nam do talerza.

Ponoć żadna praca nie hańbi. Praca może i nie, ale nasze płace hańbią... i to hańbią bardzo. Niektórzy powiedzą „stary nie narzekaj, w Polsce da się wyżyć”, ale przecież nie o „wyżycie” tutaj chodzi, a o sprawiedliwość – bo ja zdaję sobie sprawę, że damy jakoś radę. Zawsze przecież jakoś dawaliśmy radę w tym kraju... Tacy trochę zahukani, trochę zakompleksieni, trochę mało odważni, my Polacy nie wierzymy nawet, że możemy oczekiwać Powszechnej normalności i stabilizacji finansowej. Tak czekamy z nadzieją, aż nasi „władcy” uznają, że owa normalność nam się należy i podarują ją nam za 10 lat, może 50 lat, a może wcale. A gdybyśmy tak przestali czekać i spróbowali teraz? Może by się udało...

Autor: ketraB

Źródło: [Kontrowersyjne Kontrowersje](#)

Nadesłano do „Wolnych Mediów”